

Mariusz Wołos*

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

ORCID: 000-0001-6943-1069

„POWRÓT ŻEBRACZEGO KRÓLA”¹. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO DROGA Z MAGDEBURGA DO BELWEDERU^{}**

Wedle spisanej kilkanaście lat później relacji rtm. Paula von Gülpena, temperamentnego oficera kawalerii, służącego jesienią 1918 roku w Magdeburgu w charakterze dowódcy kolumny samochodowej, 8 listopada przybył do niego działający z polecenia Urzędu Spraw Zagranicznych rtm. Harry hr. Kessler, który zaproponował mu udział w nietypowej eskapadzie – w wywiezieniu Józefa Piłsudskiego via Berlin do odradzającej się Polski. Zasadniczą przyczyną uwolnienia przetrzymywanego w twierdzy Brygadiera miała być obawa przed wybuchem na ziemiach polskich rewolucji, która mogłaby być groźna dla przebywających tam Niemców. Piłsudski miał zaś oświadczyć, że posiada „władzę i wolę”, ażeby owemu rozlewowi krwi zapobiec². Niewykluczone, iż kwestia ta mogła w jakimś stopniu motywować władze niemieckie w Berlinie do podjęcia decyzji o uwol-

* Mariusz Wołos – absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pracownik naukowy Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie i Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. W latach 2007–2011 dyrektor Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Moskwie i równocześnie Stały Przedstawiciel PAN przy Rosyjskiej Akademii Nauk. W kadencji 2016–2020 prorektor ds. nauki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Prowadzi badania z zakresu historii dyplomacji francuskiej, sowieckiej i polskiej w XX w., biografistyki, dziejów Związku Sowieckiego, polskiej irredenty przed pierwszą wojną światową i podczas niej, współczesnej historiografii rosyjskiej i polskiej. Jest autorem około 250 prac naukowych.

** Artykuł jest fragmentem przygotowywanej przez autora biografii Józefa Piłsudskiego.

¹ Tak przyjazd do Warszawy Piłsudskiego określił Kazimierz Wierzyński, konfrontując czekającą nań niemal absolutną władzę ze skromnym wyglądem, brakiem mieszkania, koszuli do przebrania i małymi tobołkami, które byli więźniowie wynieśli ze sobą z wagonu, zob. K. Wierzyński, *Pamiętnik poety*, oprac. wstępem i przypisami opatrzył P. Kądziała, Warszawa 2018, s. 397-398.

² Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego/ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: WBH/CAW), Instytut Józefa Piłsudskiego, sygn. I.342.10.59, P. v. Gülpen, *Moje spotkanie z Piłsudskim*, k. 6 (stąd cytaty); zob. W. Lipiński, *Uwolnienie Józefa Piłsudskiego z Magdeburga w świetle relacji rtm. Gülpena*, „Niepodległość” 1936, t. 14, s. 439-447.

nieniu bohatera artykułu. Czy była to jednak najważniejsza przyczyna? Zapewne nie. Politycy w Berlinie mieli podstawy, aby obawiać się, że uwolnienie lokatorów twierdzy magdeburskiej przez zrewoltowany tłum będzie miało o wiele gorsze konsekwencje dla ułożenia przyszłych relacji polsko-niemieckich i zabezpieczenia własnych interesów na Wschodzie w porównaniu z polityczną i odgórną decyzją o zwolnieniu Piłsudskiego i przetrzymywanego wraz z nim płk. Kazimierza Sosnkowskiego. Kessler w swoim dzienniku pisał wprost o możliwości nacisków ze strony zwycięskiej Ententy w sprawie uwolnienia Brygadiera, które postawiłyby Niemców w niekorzystnej sytuacji – bynajmniej nie tylko wobec samego Piłsudskiego, ale wręcz wobec całej Polski. Woleli zatem wyprzedzić niekorzystne dla siebie rozwiązanie i przejąć inicjatywę. Faktycznie decyzję o uwolnieniu magdeburskiego więźnia i jego współtowarzysza niedoli podjęto już pod koniec października 1918 roku³. Rewolucja dopiero się zaczynała, a jej dalszy bieg trudno było przewidzieć.

Do twierdzy magdeburskiej Kessler i Gülpen przybyli samochodem marki Audi, który dla niepoznaki wyposażono w czerwone szmaty i otoczono grupą osób krzyczących hasła o uwolnieniu więźniów, aby przebić się przez manifestujący na ulicach tłum. Niemieccy oficerowie, także dla niepoznaki, założyli na mundury stroje myśliwskie. Był to wielce wymowny kamuflaż, bo świadczący przecież o poczuciu niepewności we własnym kraju. Dla lokatora twierdzy, chodzącego wciąż w legionowym mundurze, stroju myśliwskiego wszak nie przywieziono. Co ciekawe, kiedy po raz pierwszy Gülpen zobaczył Piłsudskiego, jego wygląd przypomniał mu jako żywo fizjonomię Fryderyka Nietzschego. Podobne skojarzenie trzy lata wcześniej miał Kessler, kiedy zobaczył dowódcę I Brygady w ziemiance pod Koszyszczami. Nie było to skojarzenie bezzasadne. Podobieństwo obu może nie było uderzające, ale sumiaste wąsy, wysokie czoło i przenikliwe spojrzenie czyniły swoje. Brwi Brygadiera były jednak o wiele bardziej gęste w porównaniu z wybitnym filozofem.

Opuszczając twierdzę, Komendant zapewne nie bez racji mówił Kesslerowi, że należy albo rewolucję natychmiast zdławić, albo równie szybko pójść na ustępstwa wobec rewolucjonistów. Przyglądając się rozwojowi wydarzeń na ulicach niemieckich miast, miał stwierdzić, że i na jedno, i na drugie było już za późno. Sytuacja wymknęła się bowiem spod jakiegokolwiek kontroli. Ma rację Władysław Konopczyński, pisząc, że Kessler przybył do twierdzy magdeburskiej „nie z łaską, ale z prośbą o łaskę”⁴. Więzień miał przewagę nad tymi, którzy go więzili, a teraz zamierzali uwolnić. Piłsudski był tego świadom. Wiedział, że

³ H. hrabia Kessler, *Moja polska misja. Z dziennika 1918*, wybór i oprac. K. Ruchniewicz, M. Zybura, Poznań 2018, s. 7-14.

⁴ W. Konopczyński, *Piłsudski a Polska* (maszynopis udostępniony mi przez prof. Macieja Janowskiego, któremu serdecznie dziękuję), s. 93.

przyszłość należy do niego i nie powinien ulegać niemieckiej presji. Nieprzekraczalną dlań granicą byłaby zgoda na podpisanie cyrografu dyktowanego przez szefa Sztabu Ober Ostu, czyli Naczelnego Dowództwa Armii Cesarstwa Niemieckiego na froncie wschodnim, gen. Maxa Hoffmanna, że nie podejmie działań skierowanych przeciwko Niemcom, co przede wszystkim rozumieć należało jako faktycznie równoznaczne z wyrzeczeniem się ziem polskich znajdujących się przed 1914 rokiem w granicach Niemiec. Kessler chciał od Piłsudskiego jedynie słowa honoru w tej kwestii, ponieważ zdawał sobie sprawę, że już tylko sugestia złożenia podpisu będzie dla Brygadiera uwłaczająca. Był zatem przeciwny przedkładaniu więźniowi zobowiązania na piśmie. Wbrew oczekiwaniom niemieckiego urzędnika i zarazem arystokraty Piłsudski odmówił również ustnego zobowiązania. Takiej obietnicy złożyć nie chciał i nie mógł, bo wiązałyby mu ręce po powrocie do Polski. W tym przypadku słowo „kompromitacja” w oczach rodaków nie jest bynajmniej na wyrost. W myśleniu Piłsudskiego interes polski musiał górować nad interesem niemieckim i tylko osoba bardzo naiwna mogłaby liczyć na cokolwiek innego⁵. Niemcy w tym względzie nacisków nie czynili, co uznać należy za symptomatyczne, a wynikające z oceny własnych możliwości wobec Piłsudskiego w nowej sytuacji politycznej spowodowanej klęską na frontach i wybuchem rewolucji. Naiwni przecież nie byli. Górnotłone słowa komisarza tajnej policji polowej w Warszawie Ericha Schultzego wypowiedziane jeszcze niedawno podczas przesłuchań działaczy niepodległościowych, że Niemcy raczej oddadzą Alzację i Lotaryngię, niż uwolnią Komendanta, były już tylko pustym frazesem, z którego można się było teraz co najwyżej naśmiewać⁶. Supozycje Konopczyńskiego, iż dla polityków z Berlina ludzie tacy, jak bohater tego tekstu i Sosnkowski, będą w Warszawie najlepszymi gwarantami po pierwsze zatrzymania bolszewizmu, po wtóre zablokowania przejęcia w Polsce władzy przez Romana Dmowskiego i jego przyjaciół, innymi słowy stronników Ententy, idą wszakże nazbyt daleko⁷. Z pewnością w kalkulacjach polityków z Berlina magdeburgski więzień mógł się wydawać kandydatem do władzy w odradzającym się państwie polskim bardziej przewidywalnym, a nawet politycznie bliższym niż jego wielki konkurent w osobie Dmowskiego, ale czy można było bez ryzyka postawić na człowieka, którego trzymało się w więzieniu od kilkunastu miesięcy, a teraz wypuszcza

⁵ W. Lipiński, *Uwolnienie Józefa Piłsudskiego z Magdeburga według relacji hr. Harry Kesslera*, „Niepodległość” 1938, t. 18, s. 462-470; J. Gaul, *Polityczne aspekty uwolnienia Józefa Piłsudskiego z Magdeburga w listopadzie 1918 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 3 (38), s. 3-16 (także przypis 29).

⁶ J. Gaul, *Polityczne aspekty uwolnienia Józefa Piłsudskiego*, s. 7; tenże, *Czarno-żółty miraż. Sprawa Józefa Piłsudskiego w monarchii habsburskiej 1896-1918*, Warszawa 2018, s. 334.

⁷ W. Konopczyński, *Piłsudski a Polska*, dz. cyt., s. 93.

mimo wszystko z przymusu i pod naciskiem rozgrywających się wokół wydarzeń, bo przecież nie do końca z własnej woli?

Pokonanie drogi z Magdeburga do Berlina nie było łatwe. Komunikacja kolejowa została przerwana. W grę wchodziła zatem tylko podróż samochodem. Już przejazd przez Magdeburg mógł zakończyć się niemiłymi niespodziankami, ponieważ most na Elbie był nieprzejezdny, a na rynku dzielnicy Burg zebrał się zrewoltowany tłum. Za zgodą Piłsudskiego postanowiono przejechać przez ten rynek z dużą prędkością, aby uniknąć zatrzymania. Na wszelki wypadek zabezpieczono się w karabiny i postanowiono oddać strzały ostrzegawcze w powietrze, a gdyby i to nie pomogło – strzelać do tłumu. Na szczęście nie było to konieczne, bo próby zatrzymania okazały się całkowicie nieskuteczne. Wystarczył dźwięk klaksonu. Przejazd przez Genthin i Brandenburg odbył się bez przeszkód, gdyż oba miasta były spokojne. Poczdam z kolei ominięto, aby dotrzeć do Berlina przez Ketzin. W podróży przeszkadzały tylko pękające w samochodzie opony napełnione papką ze zgniłych kartofli, która na skutek nagrzania pęczniała, rozsadzając gumę. Skądinąd był to ewidentny przykład skutków kryzysu wywołanego długotrwałą wojną. Gülpen zawiózł niedawnych więźniów magdeburgskiej twierdzy do własnego mieszkania przy *Reichsstraße 9*, gdzie poczęstował ich zepsutym i niesmacznym koniakiem. Polacy mieli być tak zajęci swoimi myślami, że nawet nie zwrócili na to uwagi. Piłsudski i Sosnkowski byli gośćmi von Gülpena bardzo krótko. Z jego mieszkania udali się do hotelu Continental, gdzie Urząd Spraw Zagranicznych zarezerwował dla nich pokoje⁸. Tam spędzono noc z 8 na 9 listopada. Śniadanie w towarzystwie Kesslera, Gülpena i specjalisty w zakresie spraw polskich z resortu spraw zagranicznych księcia Hermanna von Hatzfeldta zjedzono w wyśmienitej restauracji Hillera przy Unter der Linden. Sosnkowski nazwał je „uczta zadżumionych”, ponieważ Piłsudski był zasepiony i zamyślony, a „Szefer” już w drodze na śniadanie podjął decyzję o zachowaniu chłodu i rezerwy. Niemcy tymczasem próbowali zrobić wszystko, aby spotkanie przebiegało w dobrej atmosferze. Udało się to tylko do pewnego stopnia i do czasu. Kiedy bowiem Hatzfeldt został przez telefon poinformowany o wybuchu rewolucji w spokojnej do tego momentu stolicy Niemiec, gospodarze sposepniali. Wówczas Sosnkowski –przeczuwający, że stało się coś niedobrego na berlińskich ulicach – uruchomił swoje towarzyskie talenty, nie mogąc odmówić sobie odrobiny satysfakcji, czy może nawet namiastki zemsty na Niemcach. Teraz oni odpowiadali ledwie półsłówkami. Śniadania nie zdążono zjeść i lokal opuszczono w pośpiechu. Ledwie zdołano się przebić przez manifestujące tłumy żołnierzy, marynarzy oraz robotników wymachujących czerwonymi sztandarami z powrotem do hotelu, aby zabrać najpotrzebniejsze rzeczy, a następnie podążyć na dworzec kolejowy przy

⁸ H. hrabia Kessler, dz. cyt., s. 34-38.

Friedrichstraße⁹. Stąd ruszono do Warszawy. Piłsudskiemu i Sosnkowskiemu towarzyszył rtm. von Gülpen, który zresztą przypadł do gustu Brygadierowi, mającemu od legionowych czasów wyraźną słabość do oficerów kawalerii¹⁰.

Piłsudski miał okazję znów choć przez chwilę przyjrzeć się obliczu niemieckiej rewolucji. Widział, jak żołnierze zdzierają oficerom szlify. Przyglądał się tłumom na berlińskich ulicach, przez które trudno było się przedrzeć w kierunku dworca kolejowego. Najbardziej obawiał się jednak, że armia niemiecka okupująca ziemie polskie i potężne połacie Europy Wschodniej rozprzestrzeni tam bolszewickie hasła. Co więcej, bardziej przestraszył się wizji bolszewizmu w niemieckim niż rosyjskim wydaniu. Ujął to już w Warszawie w lapidarnym sformułowaniu: „zaraza szerzyła się drogą kolejowego toru”¹¹. Musiał już wówczas uzmysłwić sobie, jak niebezpieczne będzie stacjonowanie zrewoltowanych wojsk niemieckich w Polsce ulokowanej pomiędzy żywiołami rewolucji idącej ze wschodu i z zachodu.

Pociąg, którym Piłsudski wraz z Sosnkowskim jechali z Berlina do Warszawy, składał się ledwie z lokomotywy i jednego wagonu pierwszej klasy. „Szefer” ubrany był po cywilnemu, z kapeluszem na głowie, podparty laską. Nie przypominał wojskowego. Prezentował się raczej jak zachodnioeuropejski dżentelmen z inteligentnego domu. Piłsudski nieodmiennie miał na sobie legionowy mundur, jednakże bez szabli przy boku. Na jego wyraźną prośbę Kessler wystarał się gdzieś w Berlinie o oficerski bagnet, który używany był w formacjach wojsk państw centralnych, nie wyłączając Legionów. Z takim to niemieckim bagnetem Piłsudski przybył do polskiej stolicy. Zanim się to stało, doszło do jeszcze jednego wydarzenia, jakże znamiennego. Było to 9 listopada 1918 roku wieczorem. Gdy ów minipociąg zatrzymał się na jednej ze stacji wielkopolskich, do uszu pasażerów doleciały dźwięki skrzypek i śpiewu. Na stacji rozległa się melodia pieśni *My, Pierwsza Brygada*. Śpiewał ją grajek w czarnych okularach, najpewniej ślepy. Wokół niego zaś stała grupka ludzi i wsłuchiwała się w melodię towarzyszącą strzelcom jeszcze od czasu wyprawy kieleckiej latem 1914 roku, choć słowa do niej dopisano później. Na Piłsudskim zrobiło to ogromne i jakże pozytywne wrażenie. Był to może najlepszy dowód, że prezentowane przez niego i jego żołnierzy idee stały się w Polsce znane, dotarły nawet do ziem zaboru pruskiego, gdzie zwolenników miał najmniej i był wciąż jeszcze najslabiej rozpoznawalny¹². Czuł satysfakcję, bo drobiazg ów dowodził, że społeczeństwo polskie uległo przyspieszonym

⁹ Tamże, s. 38-45.

¹⁰ M.J. Wielopolska, *Więzienne drogi Komendanta Gdańsk-Szpendawa-Wesel-Magdeburg*, Kraków 1939, s. 73-88, 120-129.

¹¹ *Pamiętnik księżnej Marii Dzdzisławowej Lubomirskiej 1914-1918*, do druku przygot. J. Pajewski, objaśnienia oprac. A. Kosicka-Pajewska, Poznań 2002, s. 707.

¹² W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t. 2: 1916-1920, Kraków-Łomianki 2006, s. 102-101.

przez wojnę przemianom politycznym, mentalnym i świadomościowym. Silne pokłady lojalizmu, charakterystyczne nie tylko dla niemałej części arystokracji, ziemiaństwa, środowisk miejskich, ale i dla sporej grupy najliczniejszego przecież chłopstwa, jeśli nie zniknęły, to nie grały już roli tak istotnej jak w pamiętnym 1914 roku. Zmęczone wojną państwa zaborcze właśnie się rozpadały – wstrząsane gwałtownymi zmianami wewnętrznymi. Polacy zaś przez te cztery lata bardzo się zmienili, a nazwisko Piłsudskiego stało się powszechnie znane na ziemiach Rzeczypospolitej – od Warty po Inflanty i Podole. Właśnie ów ślepy grajek był tego świadectwem, choć sam zapewne się nie domyślał, iż jego melodii i śpiewu słucha przyszły naczelnik państwa oraz naczelny wódz.

Piłsudski wiedział, że jego miejsce jest w Warszawie. Królestwo Polskie traktował w zasadzie od początku swojej działalności politycznej w kategoriach przysłowiowego Piemontu. Galicja ze swą autonomią była ledwie drogą ku niemu. Tam, w Królestwie, rozgrywać się miały sprawy wielkie dla Polski i Polaków. Stamtąd miały promieniować idee na pozostałe ziemie polskie. Zapewne rację mają ci, którzy podkreślają, że w Warszawie i Królestwie w największym stopniu istniały podstawy do organizowania władz niepodległego państwa. Dzięki Radzie Regencyjnej, jej rządowi i innym agendum od kilkunastu miesięcy budowano załóżki polskiej administracji, sądownictwa, prawa, życia gospodarczego, szkolnictwa, wreszcie tego, co dla Piłsudskiego od co najmniej dekady pozostawało najważniejsze – wojska¹³. I wcale nie przeszkadzał mu fakt, iż czyniono to pod kuratelą nie tylko niemieckich oraz austriackich okupantów, ale i prawicy spoglądającej na niego wciąż nieufnie i postrzegającej jego zwolenników w kategorii niebezpiecznych konkurentów politycznych. Przesadne byłoby jednak stwierdzenie, że Piłsudski przybywał na gotowe. Nawet jeśli istniały fundamenty pod budowę państwa, to gmach wznosić trzeba było niemal od podstaw, wykonując pracę wręcz tytaniczną.

Piłsudski nie wiedział – bo i wiedzieć nie mógł – co go czeka po powrocie do Polski. Nie miał rozeznania w tamtejszej sytuacji. Przez kilkanaście miesięcy jego nieobecności mogło wydarzyć się wiele. Gazety czytane w Magdeburgu dostarczały tylko części informacji, nie zawsze precyzyjnych. Tymczasem w listopadzie 1918 roku bieg dziejów wyraźnie przyspieszył. Aktualne dzień wcześniej wiadomości szybko traciły na znaczeniu, zastępowane nowymi. W gruncie rzeczy jechał Piłsudski w nieznaną. Być może ten fakt wpływał na jego zachowanie choćby podczas „uczty zadżumionych”.

W Warszawie nie wiadano o przyjeździe Piłsudskiego i Sosnkowskiego. Dopiero od władz niemieckich informację na ten temat otrzymał regent książę Zdzisław Lubomirski, a swoimi kanałami uzyskał ją również komendant Polskiej

¹³ Szerzej: Z.J. Winnicki, *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917–1918)*, Wrocław 2017.

Organizacji Wojskowej (POW) Adam Koc, który ruszył witać swojego wodza. Do momentu przyjazdu pociągu na Dworzec Wiedeński o godz. 7 rano 10 listopada byli oni w stanie powiadomić o powrocie Piłsudskiego i Sosnkowskiego zaledwie niedużą grupę ludzi. Bram triumfalnych zatem nie było. Na dworcu czekali ks. Lubomirski wraz ze swoim adiutantem rtm. Stanisławem Rostworowskim oraz niewielka grupka współpracowników Brygadiera z różnych okresów jego działalności. Po raz pierwszy od kilku lat Piłsudski zobaczył Aleksandra Prystora, którego po rewolucji lutowej uwolniono z osławionego carskiego więzienia w Orle, gdzie osadzono go jeszcze przez wybuchem Wielkiej Wojny. Tym sposobem ominęła go epopeja legionowa. Obok dawnego towarzysza z Polskiej Partii Socjalistycznej stała jego żona Janina, w przyszłości posłanka na Sejm. Nie zabrakło „beliniaków” w osobach Kazimierza Stamirowskiego – niemal zapomnianego dziś bardzo zdolnego oficera, któremu również towarzyszyła małżonka, i Konstantego Abłamowicza „Tatara”. Obaj niemal natychmiast zostali adiutantami Piłsudskiego, co wynikało nade wszystko z konieczności chwili. Na dworcu był jeszcze dziennikarz, wydawca i były legionista – Waław Czarski¹⁴. Podróźni i przypadkowi przechodnie poznawali jednak przybysza, witając go serdecznie okrzykami. Od czasów legionowych był przecież osobą publiczną, nie zaś ukrywającym się przed policją konspiratorem. Wokół powrotu Piłsudskiego do Warszawy narosła legenda znajdująca swój wyraz w publikowaniu zdjęcia z grudnia 1916 roku, na którym Piłsudskiego wita tłum ludzi. Miało ono przekonywać wszystkich oglądających o wadze wydarzenia, jakim był powrót do Warszawy z twierdzy magdeburskiej. W rzeczywistości 10 listopada o poranku nikt zdjęć nie robił, acz skromność przyjęcia wynikała nie z niechęci warszawiaków do Piłsudskiego, tylko z braku informacji o jego powrocie do Polski. Mistyfikacja ze zdjęciem była jednak chętnie przypominana jako dowód budowania legendy – a może już kultu – przez chcących uszczypnąć choćby w taki oto sposób powracającego z magdeburskiej twierdzy Komendanta¹⁵.

Złośliwy wobec Piłsudskiego Konopczyński, odnosząc się do jego przyjazdu na Dworzec Wiedeński, prześmiewał „cud prostoty, z którego wytryska nagle misterium władzy”, akcentując symboliczne znaczenie księżęcej limuzyny oczekującej przed budynkiem na niedawnego więźnia. Miał to być zapewne – w wywodzie wybitnego historyka – dowód na wybór luksusu i atrybutów władzy zamiast skromności, a nadto przybranie poży „wyższego nad partie patrioty”¹⁶. Rzecz w tym, że wcale nie była to poza. Na dworcu rozeszły się na chwile drogi Piłsudskiego i Sosnkowskiego. „Szef” pojechał z Prystorem do mieszkania przy ul. Moniuszki, gdzie pospiesznie zorganizowano lokum dla obu niedawnych więź-

¹⁴ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, dz. cyt., s. 103.

¹⁵ D. Nałęcz, T. Nałęcz, *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1987, s. 171-173.

¹⁶ W. Konopczyński, *Piłsudski a Polska*, s. 94-95.

niów. Tymczasem Piłsudski udał się samochodem ks. Lubomirskiego na Frascati. Tam uraczono go herbatą i śniadaniem. Wolał porozmawiać z regentem niż ze swoimi współpracownikami, którzy takiej postawy nie przyjęli dobrze, a może nawet byli nią nieprzyjemnie zaskoczeni. Ponoć udane namowy księcia spotkały się ze „zjadliwymi spojrzeniami” ze strony peowiaków¹⁷. Trudno się jednak dziwić wyborowi Komendanta. Domyślał się zapewne, że Lubomirski ma szerszy ogład spraw publicznych niż peowiaczy konspiratorzy, o których i tak wcześniej czy później otrzyma wszelkie informacje. Swoją rolę odgrywały też podziały, z którymi Piłsudski będzie sobie musiał radzić często wbrew oczekiwaniom własnych stronników spoglądających na bieg spraw z wąskiej perspektywy jednej politycznej orientacji. Baczna i nadzwyczaj inteligentna obserwatorka wydarzeń księżna Maria z Branickich Lubomirska zapisała w swoim dzienniku pod datą 10 listopada takie oto słowa:

Piłsudski przybywa do Polski pięć minut przed wybiciem godziny! Oby potrafił za ster łodzi narodowej chwycić i przez rafy do portu zawinąć.

Długo Zdzisł konferował z Piłsudskim po herbacie... malował położenie, przemawiał gorącymi słowy: Polak do Polaka – ambicję podniecał, wyrażając mocne przekonanie, że on jeden Polskę zbawić potrafi w tym historycznym momencie najważniejszym ze wszystkich; sam należąc do szeregu poległych, z zaufaniem gotów oddać władzę Piłsudskiemu – który zwycięzcą być musi!

Piłsudski słuchał – mówił mało – nie chciał wyrażać zdania przed rozpoznaniem położenia – zawsze zagadkowy, uczynił na Zdzisłiu RACZEJ dodatnie wrażenie, ale wydał mu się mizerny i zmęczony więzieniem. Drobniejszej miary Samson po obcięciu włosów przez Niewolę. U nas w Polsce ludzie twardej ręki nie są popularni, mamy tego przykład na Wielopolskim. Tych naród kocha, którzy uosabiają jego duchowość. Piłsudski nazwał sam siebie „legendą” – jest psychozą chwili – wedle mnie twardym, realnym zadaniom nie podoła, nie ufam mu, nie wierzę mu, a tak bym wierzyć chciała! Bo nam w tej srogiej potrzebie tak bardzo przewodnika potrzeba¹⁸.

Jak wynika z przytoczonego fragmentu dziennika, nie wszyscy wierzyli w Piłsudskiego, nawet jeśli wiązali z nim daleko idące nadzieje. Ważna była jednak deklaracja ks. Lubomirskiego o gotowości przekazania władzy. Podczas spotkania z regentem Piłsudski nie wyraził wszakże chęci jej przejęcia. Zbyt mało jeszcze wiedział o sytuacji w Warszawie i Królestwie. Tego typu decyzji nie podejmuje się pośpiesznie, a co za tym idzie – pochoptnie.

Z Frascati Piłsudski wraz z towarzyszącym mu Kocem udał się na ul. Moniuszki 2. Zatrzymał się w pensjonacie prowadzonym przez peowiaczki panny

¹⁷ *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej*, s. 706.

¹⁸ Tamże, s. 706-707.

Romanówny. O zapewnienie tymczasowego lokalu zadbał Koc¹⁹. Okazało się, że Brygadier z Magdeburga przywiózł tylko przybory toaletowe, a jedynym ubraniem, jakie posiadał, był stary i zdarty legionowy mundur. Chodził w nim bez przerwy od czasu aresztowania. Poza tym był przeziębiony, bolało go gardło i płuca. Nic dziwnego, że jego wygląd zewnętrzny zrobił złe wrażenie na Lubomirskich. Towarzyszący mu peowiacy szybko rozdzielili role między siebie. Panny Romanówny zabrały się za czyszczenie munduru, tymczasem Stamirowski, Wacław Jędrzejewicz, a wedle innego przekazu – Abłamowicz, ruszyli na zakupy po bieliznę. Zapłacili z pieniędzy pozostających w dyspozycji Komendy Naczelnej POW. „Właściciel sklepu, kiedy się dowiedział, że są to zakupy dla Komendanta, był tak przejęty, że byłby posłał do wyboru połowę swoich zapasów”, zapisał po latach Adam Koc²⁰.

Przed pensjonatem zaczął zbierać się tłum oczekujący na wystąpienie Piłsudskiego. Wieści o jego przybyciu szybko rozchodziły się po Warszawie i ziemiach polskich. Brygadier, już w wyczyszczonym mundurze, zwrócił się z balkonu budynku do zebranych w krótkich słowach, przypominając, że stolica wita go po raz trzeci, a on sam wiernie służyć będzie „ojczyźnie i ludowi polskiemu”. Na zakończenie nie omieszczał wspomnieć o chorobie. To publiczne manifestowanie kiego stanu zdrowia w pierwszych dniach po powrocie do Warszawy z rozczarowaniem przyjęła Maria Dąbrowska²¹. Może dlatego, że ona i wielu innych, bynajmniej nie tylko z kręgów lewicy niepodległościowej, widzieć chciało w Piłsudskim nie tylko męża opatrnościowego, ale i człowieka wykutego ze skały, dla którego ludzkie ułomności nie istnieją. Wzmianka o niosącej go już wtenczas legendzie, o której napomknął w rozmowie z Lubomirskim, bynajmniej przesadą nie była. Inaczej scenę tę zapamiętał rtm. von Gülpen, który przebywał wciąż w Warszawie i był zdumiony gościnnością, jaką okazywali mu Polacy zapewne kojarzący jego osobę z uwolnieniem Piłsudskiego z Magdeburga. Notował we wspomnieniach:

Zatrzymaliśmy się przed domem, przed którym stał olbrzymi tłum. Piłsudski mieszkał tutaj i ma do tłumu przemawiać – mówiono mi. Po pewnym czasie Piłsudski wyszedł na balkon, powitany z nieskończoną i nieprzerwaną radością tak, że nie mógł słowa przemówić. Nagle wyprostował się i z władczym gestem

¹⁹ W. Lipiński, *Powrót Józefa Piłsudskiego z Magdeburga i przewrót listopadowy w r. 1918 według relacji Adama Koca, ks. Zdzisława Lubomirskiego i kardynała Aleksandra Kakowskiego*, „Niepodległość” 1937, t. 15, s. 233-242.

²⁰ A. Koc, *Wspomnienia*, oprac. J. Mierzwa, Wrocław 2005, s. 218-219 (stąd cytaty); zob. też W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, oprac. i posłowiem opatrzył J. Cisek, Wrocław – Warszawa – Kraków 1993, s. 68.

²¹ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1945*, t. 1, Warszawa 1998, s. 206.

wyciągnął rękę, aby tłum uciszył [tak w tekście – M.W.]. Ujrzałem wówczas, jaki ten człowiek ma wpływ na swój naród²².

Dzień 10 listopada nie miał się dla Piłsudskiego szybko skończyć. Zaczęli go odwiedzać przedstawiciele rozmaitych władz, organizacji politycznych i środowisk. Jedni wchodzili po drugich. Przez pokój przewalało się mnóstwo ludzi. Do kluczowych rozmów należała wymiana informacji z przedstawicielami wojska: ze znanym dobrze Piłsudskiemu jeszcze z okresu walk legionowych gen. Tadeuszem Rozwadowskim jako szefem Sztabu Wojsk Polskich – powołanym do pełnienia tej funkcji przez Radę Regencyjną, oraz z kierownikiem resortu spraw wojskowych w randze wiceministra płk. Janem Wroczyńskim – wywodzącym się z armii rosyjskiej. Rozmowę zdominowały dwie palące kwestie – budowa armii, która nabrała tempa dopiero kilka tygodni wcześniej, co wynikało z rychłej już wizji upadku państw centralnych, napędzającej chętnych do szeregów, a także pomocy dla oblężonego przez Ukraińców Lwowa, gdzie od nocy z 31 października na 1 listopada trwały boje o miasto. Obie kwestie były trudne do rozwiązania. Brakowało regularnego wojska, choć Piłsudski wiedział już o formujących się samorzutnie w różnych miejscach oddziałach złożonych czy to z byłych legionistów i peowiaków, czy to z powracających ze Wschodu żołnierzy z rozbitych przez Niemców i Austriaków Korpusów Polskich oraz z armii rosyjskiej, wreszcie o tworzeniu oddziałów narodowych przez Polaków z armii austro-węgierskiej. Na terenach objętych władzą Rady Regencyjnej jeszcze w październiku zaczęto pobór rocznika 1897. Wszystko to jednak było kroplą w morzu potrzeb. Komendant, bo tak najczęściej tytułowano wówczas Piłsudskiego, doskonale zdawał sobie sprawę, że wysiłek najbliższych tygodni i miesięcy iść musi w kierunku budowy armii zdolnej zabezpieczyć państwo od wewnątrz i skutecznie kontynuować rozpoczęte już walki o granice.

Zaraz po wojskowych przybyli politycy z różnych ugrupowań – od lewicy do prawicy. Nie zabrakło dziennikarzy, działaczy społecznych i gospodarczych. Jak policzyli skrupulatni autorzy *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, tego dnia przyjął on w sumie 23 delegacje i niemałą zapewne grupę indywidualnych gości²³. Te właśnie cyfry ilustrują najlepiej panujący w Warszawie chaos i rozgardiasz, a nade wszystko głębokie podziały polityczne i społeczne.

Być może najważniejszym wydarzeniem tego dnia było popołudniowe posiedzenie Rady Regencyjnej z udziałem Piłsudskiego, do którego doszło w Pałacu Arcybiskupim. Znamy jego przebieg dzięki relacji gospodarza i zarazem jednego z regentów abpa Aleksandra Kakowskiego. To tam podjęto decyzję o przekazaniu

²² WBH/CAW, Instytut Józefa Piłsudskiego, sygn. I.342.10.59, P. v. Gülpen, *Moje spotkanie z Piłsudskim*, k. 15.

²³ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, dz. cyt., s. 104-105.

Piłsudskiemu w dniu następnym władzy nad wojskiem. Rozmowy kontynuowano wieczorem u arcybiskupa i w mieszkaniu chorego regenta hrabiego Józefa Ostrowskiego²⁴. Decyzja o oddaniu władzy nad wojskiem, zbieżna przecież z deklaracjami złożonymi kilka godzin wcześniej przez ks. Lubomirskiego, świadczy o odpowiedzialności, dojrzałości i poczuciu realizmu regentów. Nie mieli oni skrupułów, aby oddać władzę w ręce człowieka kojarzonego przecież z lewicą. Zdawali sobie dobrze sprawę, że jedynie Piłsudski może trzymać na wodzy społeczny radykalizm, którego fala niebezpiecznie podnosiła się i na ziemiach polskich. Rodzące się państwo nie było przecież odległą od innych lądów wyspą. Hasła płynące z Rosji i Niemiec nie mogły być wielu ludziom obojętne. Wszechwładna i wszechobecna bieda, pogłębiona nadto wojną i okupacją charakteryzującą się ograbianiem wszystkiego, co nadawało się do wywiezienia, była doskonałym podglebieniem dla rewolucyjnych nastrojów. Zresztą sam Piłsudski miał się o tym szybko przekonać, stając oko w oko z kilkutysięczną manifestacją na placu Napoleona i ul. Moniuszki prowadzoną przez znanych działaczy socjalistycznych: Zygmunta Zarembę, Zofię Praussową oraz Tadeusza Szturm de Sztrema. Wyraźnie dał im jednak do zrozumienia, że on sam nie chce i nie może reprezentować jednej opcji politycznej, bo zamierza działać w imieniu całego narodu. Zapewne nie wszyscy byli w stanie to pojąć, wciąż uparcie widząc w Piłsudskim socjalistycznego lidera.

Wieczorem 10 listopada podczas spotkania w siedzibie Komendy Naczelnej POW przy ul. Szpitalnej 1 Piłsudski wyłożył swoim stronnikom plan działania. Z jednej strony podkreślił, że odda władzę, która wpada mu w ręce, siłom lewicy – w jego opinii jednakże słabej – z drugiej zaś odrzekał się od eksperymentów społecznych, zwłaszcza rosyjskiej rewolucji w bolszewickim wydaniu, zwracając uwagę, że Polaków nie stać na ponoszenie tego rodzaju kosztów. Trzeźwo kalkulował, żeby cenę eksperymentowania płacili inni, zaś ich najlepsze efekty sugerował wdrażać u siebie²⁵. Była to realna ocena położenia, wynikająca zapewne z dokonanych już obserwacji i przeprowadzonych rozmów w pierwszym dniu pobytu w Warszawie. Bardziej jednak przypominała figurę tylko teoretyczną, która mogła mieć się nijak w zderzeniu z rzeczywistością.

Dopiero późnym popołudniem 10 listopada nasz bohater znalazł chwilę czasu, aby udać się Pragę, gdzie przy ul. Mińskiej 25 oczekiwała go Aleksandra Szczerbińska wraz z dziewięciomiesięczną córeczką Wandą. Wówczas też po raz pierwszy Piłsudski zobaczył swoje dziecko. I tam czekały na niego tłumy gapiów, zwłaszcza zaś robotników, którzy zebrali się pod domem Aleksandry i przy drogach dojazdowych. Rodzinne chwile szczęścia nie trwały długo, bo trzeba było

²⁴ A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, oprac. T. Krawczak, R. Świętek, Kraków 2000, s. 676-677.

²⁵ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, dz. cyt., s. 105-106.

wracać do obowiązków²⁶. Znamienne słowa zapisał pod datą 18 listopada 1918 roku Leon Wasilewski: „Piłsudski chory z przemęczenia, bo w ostatnich dniach sypiał po 1½ godziny”²⁷. Po trzydniowym pobycie w mieszkaniu panien Romanówien, na prośbę Czesława Świrskiego, którego także uczynił swoim adiutantem, Piłsudski wraz z Sosnkowskim przenieśli się do jego kilkupokojowego mieszkania przy ul. Mokotowskiej 50²⁸. Tam mieszkał ponad dwa tygodnie – do czasu przeprowadzki do Belwederu. Świrskiego zobaczył w Warszawie pierwszy raz od ponad dziesięciu lat, czyli od akcji pod Bezdunami, po której dostał się on w ręce Rosjan, czegoomalże nie przeplącił życiem, cudem unikając carskiego szafotu. Po interwencjach z zagranicy, ale i udatnym symulowaniu choroby psychicznej, karę śmierci zamieniono mu na dożywotnią katorgę w guberni jarosławskiej nad Wołgą, gdzie zdołał doczekać rewolucji lutowej. Ten niepodległościowy socjalista, bojownik o niepodległość, potomek książęcego rodu litewskiego teraz znów stanął u boku Piłsudskiego.

Najpoważniejszą i najpilniejszą do załatwienia sprawą była jednak obecność żołnierzy niemieckich w Warszawie i na terenach byłego Królestwa. W garnizonach tworzyły się już Rady Żołnierskie (*Soldatenräte*). W warszawskim garnizonie Rada taka powstała 8 listopada. Siła wojsk niemieckich była na tyle duża, że mogły one zagrozić istnieniu załączków polskiej niepodległości. W samej tylko Warszawie i w jej najbliższych okolicach stacjonowało wówczas około 30 tysięcy niemieckich żołnierzy z pełnym wyposażeniem. Tymczasem oblicza się szacunkowo, że w momencie przyjazdu Piłsudskiego w polskich szeregach służyło ochotniczo około 20 tysięcy żołnierzy rozsianych po byłym Królestwie Polskim i Galicji. Trzeba było się z tym liczyć i szukać z Niemcami kompromisowych rozwiązań. Tym bardziej że klęska militarna Rzeszy mogła podniecić co bardziej rozpalone głowy do występowania przeciwko niemieckim okupantom czy to w Warszawie, czy to w innych polskich miastach. Przedstawiciele Rady Żołnierskiej przybyli do kwatery Piłsudskiego przy ul. Moniuszki w nocy z 10 na 11 listopada, przerywając mu rozpoczęty właśnie odpoczynek. Zadeklarowali zamiar polubownego załatwienia najważniejszej dla nich sprawy, czyli bezpiecznej i jak najszybszej ewakuacji do ojczyzny bez konieczności użycia siły zbrojnej. Fakt ten dowodzi, że nie tylko Polacy, ale i stacjonujący w Warszawie Niemcy traktowali Piłsudskiego jak przywódcę, z którym należy się liczyć i trzeba rozmawiać dla wypracowania kompromisu. Ten ostatni postawił jednak warunki w postaci wydania przez żołnierzy niemieckich broni, amunicji, lokomotyw, wagonów oraz środków łączności. Postanowiono, że rozmowy będą kontynuowane następnego dnia od samego rana. Tak też się stało.

²⁶ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 169-170.

²⁷ L. Wasilewski, *Wspomnienia 1870–1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916–1926. Diariusz podróży po kresach 1927*, wstęp i oprac. J. Dufurat, P. Cichoracki, Łomianki 2014, s. 299.

²⁸ C. Świrski, *Wyjaśnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1965, nr 7, s. 225.

Piłsudski w towarzystwie świetnie znającego język niemiecki por. Ignacego Boernera i Stamirowskiego udał się do budynku byłego Generalnego Gubernatorstwa przy Krakowskim Przedmieściu. Członkom Rady przedstawił się jako „więzień stanu dotychczasowego waszego rządu”. W imieniu narodu polskiego zapewnił, że nikt nie zamierza mścić się na żołnierzach niemieckich za grzechy ich przełożonych. Zwrócił jednak uwagę na sprzedawanie przez Niemców broni „na peryferiach miasta mętom społecznym”, ostrzegając przed prowokowaniem Polaków. Zebranemu przed gmachem tłumowi oznajmił z kolei, że wziął niemiecką Radę Żołnierską pod swoją opiekę²⁹. Wydawać się mogło, że napięta atmosfera została rozładowana, o czym świadczyć mogły wiwaty Niemców na cześć Piłsudskiego. Do dalszych rozmów odkomenderował Boernera. Nie miał on łatwego zadania, tym bardziej że wieczorem 11 listopada w różnych miejscach Warszawy słychać było palbę. Był to rezultat rozbijania Niemców przez oddziały POW, strażaków, milicjantów, a nawet zupełnie nieuzbrojonych młodzieńców, w tym uczniów i studentów. Jak to zwykle w takich wypadkach bywa, do członków Rady Żołnierskiej docierały niemające nic wspólnego z rzeczywistością, ale pobudzające wyobraźnię i chęć zbrojnego przeciwdziałania pogłoski o rzekomych rzeziach dokonywanych wśród Niemców przez Polaków. Boerner musiał wielokrotnie interweniować i zapewniać swoich niemieckich interlokutorów, że to nic nieznaczące incydenty. Zyskał dzięki temu wśród nich przezwisko *Herr Oberleutnant „Ruhe”* („Pan Porucznik »Spokojnie«”) ³⁰. Prawda tymczasem tkwiła gdzieś pośrodku, ponieważ nie zawsze próby rozbijania kończyły się polubownie, zwłaszcza wówczas, gdy starano się oficerom i podoficerom odbierać białą broń. Nadto w łonie Rady Żołnierskiej panowały niesnaski i nieporozumienia wywołane odgłosami docierającymi do Warszawy z Niemiec. Szczególnie zapalna sytuacja istniała w Cytadeli. Kompromis w sprawie zasad ewakuowania niemieckiego garnizonu z polskiej stolicy, ale także z Łodzi, nie bez trudu udało się osiągnąć dopiero 16 listopada. Wielką była w tym zasługa Boernera. Niemcy mieli prawo zabrać ze sobą broń boczną, karabiny oraz ciężkie karabiny maszynowe, które zobowiązali się oddać na stacjach granicznych w Mławie i Skalmierzycach. Resztę materiału wojennego pozostawili od razu Polakom. Ewakuacja z polskiej stolicy zakończyła się 19 listopada.

W międzyczasie jednak doszło do bardzo poważnych wydarzeń na Podlasiu – w Białej i Międzyrzecu. Prace od wschodu wojska Ober Ostu dokonały masakry oddziałów POW, próbujących zastawić im drogę na zachód³¹. Było to swoistego

²⁹ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. 5, red. K. Świtalski, Warszawa 1937, s. 13-14.

³⁰ J. Kochanowski, *Zapomniany prezydent... Życie i działalność Ignacego Boernera 1875-1933*, Warszawa 1993, s. 82-86.

³¹ P. Łossowski, *Jak Feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji w listopadzie 1918*, Łowicz 1998, s. 243-254.

rodzaju *memento*, które Piłsudski i władze polskie w Warszawie musiały brać pod uwagę podczas dalszych rozmów z Niemcami w sprawie ich ewakuacji już nie tylko z terenów byłego Królestwa Polskiego, ale także z okupowanych rejonów byłego imperium rosyjskiego. Generał Stanisław Szeptycki i Boerner na szczęście nawiązali kontakt z dowództwem niemieckim w Brześciu i dzięki pośrednictwu Rady Żołnierskiej zdołali przynajmniej na jakiś czas zapobiec dalszemu rozlewowi krwi. Obawa przed zduszeniem rodzącej się polskiej państwowości przez oddziały Ober Ostu musiała determinować posunięcia Piłsudskiego w relacjach z Berlinem. Między innymi z tego powodu zgodził się on przyjąć posła niemieckiego w osobie dobrze znanego sobie hr. Kesslera. Sytuacji tej nie rozumiano lub udawano, że nie rozumiano, w Paryżu. W kręgach Komitetu Narodowego Polskiego formułowano zarzuty pod adresem Piłsudskiego, że podporządkowuje budzącą się do życia Polskę Niemcom³².

Wróćmy jeszcze do pamiętnego 11 listopada, przypadającego w 1918 roku na poniedziałek. Tego dnia po spotkaniu z niemiecką Radą Żołnierską Piłsudski przyjął, zresztą chłodno, dwóch wysłanników z Lublina, którzy poinformowali go o działaniach powołanego do życia w tym mieście Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z Daszyńskim na czele. Byli to najpierw Bogusław Miedziński, który reprezentował Edwarda Rydza „Śmigłego” – mianowanego właśnie generałem i zajmującego stanowisko ministra wojny w rządzie lubelskim, oraz minister propagandy w tymże gabinecie w osobie Wacława Sieroszewskiego. Z Miedzińskim Piłsudski w ogóle nie chciał rozmawiać, wygarniając mu całe niezadowolenie z zaangażowania się sporej grupy żołnierzy POW i jego najbliższych współpracowników w przedsięwzięcie jednoznacznie kojarzone z lewicą, jakim był lubelski rząd. Sieroszewskiego, długoletniego zesłańca na do kraju Jakutów i towarzysza z Polskiej Partii Socjalistycznej, przyjął uprzejmie, ale nie omieszkał i jego skrzyknąć za wejście do lubelskiego gabinetu. Piłsudskiemu ani wówczas, ani później nie było potrzebne do niczego kojarzenie go z lewicą. Dał temu wyraz już kilkakrotnie po przyjeździe do Warszawy. Tymczasem „Śmigły”, Miedziński, a nawet sporo starszy od niego Sieroszewski zasadnie przecież uważani byli przez opinię publiczną za bliskich i wiernych współpracowników Komendanta. Piłsudskiemu zależało na budowaniu państwa w oparciu o rozmaite siły polityczne. Nie uspokoiły go nawet płynące z ust Miedzińskiego, a zwłaszcza Sieroszewskiego deklaracje o podporządkowaniu się rządowi lubelskiego jemu właśnie jako najwyższej teraz polskiej władzy. Wedle znacznie późniejszego przekazu dyplomaty Stanisława Łosia, który powoływał się na słowa Marszałka wypowiedziane do niego w grudniu 1927 roku podczas pobytu w Genewie, dialog

³² Szerzej: G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego 1918–1922*, cz. 2: *Sprawy zagraniczne*, Warszawa 2020, s. 155–319.

ze „Śmigłym”, również niebawem meldującym się w Warszawie, miał przebiegać następująco: „»Powiedz mi, komu ty służysz?«. Na to »Śmigły«: »Komendantowi służę«. »A ja – ciągnął Piłsudski dalej – dopiero odetchnąłem. Czułem, że mam coś w ręku»³³.

Nie ma podstaw, aby podważać wiarygodność tego świadectwa. Świadczy ono o daleko posuniętej nieufności nawet do grupy jego najbliższych współpracowników wywodzących się z pierwszobrygadowych szeregów. Być może dopiero po tych zapewnieniach Piłsudski nabrał przekonania, że większość członków lubelskiego rządu, zwłaszcza zaś byli legionści i peowiacy, podporządkuje mu się bez wahania. Obiekcje zgłaszał jednak w stosunku do takich osób, jak Daszyński czy Stanisław Thugutt. „Śmigłemu” zaś na długo zapamiętał polityczne zaangażowanie w prace Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej. Od tej pory, ceniąc przecież jego walory żołnierskie, trzymał go konsekwentnie z dala od polityki. Ambicji politycznych – wbrew opinii Sosnkowskiego – wcale silnych jednakże w nim nie zgasił, co wyszło na jaw już po śmierci Piłsudskiego. Trudno jednak zaprzeczyć, że w tym właśnie czasie na Lubelszczyźnie i Chełmszczyźnie „Śmigły” wraz z niemalą grupą byłych legionistów budował struktury wojskowe, tak bardzo potrzebne odradzającemu się państwu³⁴.

To samo czynił w Krakowie i na terenie Galicji Zachodniej inny legionowy dowódca – Bolesław Roja. Działał on pod polityczną kuratelą Polskiej Komisji Likwidacyjnej (PKL) utworzonej jeszcze pod koniec października 1918 roku w celu przejęcia władzy od Austriaków i budowy podwalin narodowej władzy. Ona również podporządkowała się niedawnemu więźniowi Magdeburga, ale nie stało się to od razu, bo dopiero w grudniu 1918 roku, i nie bez pewnych perturbacji, mimo że konsultacje prowadzono niemal od przyjazdu Piłsudskiego. Ten ostatni zaś na PKL patrzył raczej podejrzliwie i bez sympatii. Wynikało to z kilku powodów, w tym ze składu politycznego, w którym trudno było wskazać większą grupę jego zwolenników, oraz z wciąż istniejących powiązań z Austrią znajdujących wyraz – w późniejszych opiniach bohatera artykułu – nawet w samej nazwie, nawiązującej przecież przede wszystkim do likwidacji poaustriackiej spuścizny, a nie do budowy struktur władzy polskiej. W tym drugim przypadku był to co najmniej nadmiar wrażliwości, bo trudno przecenić wkład PKL w organizację administracji, wojska, żandarmerii, sądownictwa, życia gospodarczego i społecznego dla Polski. Poza tym jej działacze nie odmówili już w listopadzie

³³ S. Łoś, „Świat się w mych oczach dwukrotnie zawalił”. *Wspomnienia dyplomaty*, redakcji naukowej dokonali i wstępem opatrzyli M. Marszał i S. Wójtowicz, przedmową opatrzył M. Łoś, Kraków–Warszawa 2017, s. 227.

³⁴ R. Mirowicz, *Edward Rydz-Śmigły*, Warszawa 1988, s. 44-48; M. Jabłonowski, P. Stawecki, *Następca Komendanta Edward Śmigły-Rydz. Materiały do biografii*, Warszawa–Pułtusk 2014, s. 85-91.

1918 roku wejścia do struktur centralnych, w tym ogólnopolskiego rządu powołanego z inicjatywy Piłsudskiego³⁵.

Tym samym władza Warszawy rozciągnęła się na tereny byłego Królestwa Polskiego, zachodniej części Galicji i Śląska Cieszyńskiego. W rzeczywistości sięgała tak daleko, jak sięgał bagnet i karabin żołnierza polskiego. Piłsudski rozważał nawet podróż do Lublina i pod Wawel, aby osobiście poznać panującą tam sytuację. Dość szybko z pomysłu tego jednakże zrezygnował. Był świadom, że Warszawa stanowi i stanowić będzie najważniejsze miejsce na politycznej mapie rodzącego się państwa. Do Roi skierował wszakże list w formie rozkazu datowany na 16 listopada, w którym polecał nie tylko możliwie precyzyjne informowanie Warszawy o rozwoju sytuacji, ale i skoncentrowanie większych sił w Przemyślu w celu wywarcia nacisku na walczący z Ukraińcami Lwów. Z koszar przy ul. Rajskiej w Krakowie ruszyły na Przemyśl i Lwów formowane oddziały. Na ich czele stali oficerowie legionowi, w tym Julian Stachiewicz i Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Piłsudski nie wahał się sugerować mistyfikacji w postaci rozpuszczania pogłosek o rzekomych silnych polskich oddziałach idących za słabą awangardą do walki o niedawną stolicę Galicji³⁶. Cel musiał uświęcać środki. Faktycznie zaś słabe oddziały polskie były w stanie organizacji. Niemniej jednak 22 listopada udało im się dotrzeć do Lwowa i odblokować miasto. Polscy mieszkańcy miasta witali Tokarzewskiego jak bohatera. Dla Ukraińców był to kolejny *casus belli* toczących się jeszcze długo walk. Dla Żydów, którym niemal natychmiast urządono pogrom, niestety z czynnym udziałem polskich żołnierzy, ostrzeżenie i zniechęcenie do Rzeczypospolitej jako kraju obcego, może wręcz wrogiego, dalekiego od tolerancji religijnej i narodowościowej, co skutecznie godziło w aktywność wcale licznych na obszarze byłej już Galicji asymilatorów i równie skutecznie potęgowało szeregi syjonistów³⁷.

Sprawą, która wysuwała się na czoło wszelkich zagadnień – niezależnie od ich wagi, nacisków ze strony przyjmowanych gości i permanentnego braku czasu na podejmowanie kluczowych przecież dla losów rodzącego się państwa decyzji – było wojsko. 11 listopada o godz. 17 Piłsudski po raz wtóry udał się do mieszkania wciąż chorego hr. Ostrowskiego, gdzie odbyło się kolejne posiedzenie Rady Regencyjnej. Tam właśnie oficjalnie przekazała ona władzę nad siłą zbrojną Komendantowi, wydając odpowiedni dekret w tej kwestii. Nieco wcześniej Piłsudski konferował z dobrze sobie znanym inż. Antonim Minkiewiczem i Olgierdem Górką na temat scalenia Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht) z POW.

³⁵ Szerzej: M. Przeniosło, *Polska Komisja Likwidacyjna 1918–1919*, Kielce 2010, s. 129 i n.

³⁶ J. Piłsudski, dz. cyt., s. 22-24.

³⁷ M. Klimecki, Z. Karpus, *Walki o Lwów w listopadzie 1918 r. i wojna polsko-ukraińska. Bezpieczeństwo ludności polskiej, żydowskiej i ukraińskiej w stolicy Galicji*, Toruń 2020, s. 157-201.

W ten oto sposób postawiono kolejny krok ku budowie Wojska Polskiego³⁸. 12 listopada Piłsudski wydał swój pierwszy rozkaz do Wojska Polskiego jako jego zwierzchnik. Zwięźlił go wymownymi słowami: „Chciałbym [...] powiedzieć sumiennie o sobie i o was, że byliśmy nie tylko pierwszymi, ale i dobrymi żołnierzami zmartwychwstałej Polski”³⁹. Siły zbrojne były jednakże zaledwie w formie załączkowej. Trzeba było ogromnego wysiłku, aby skonstruować i pozwolić działać machinie budowy armii. Na odcinek jej organizacji zamierzał skierować wiernego sobie i sprawdzonego Sosnkowskiego, którego zalety w tym względzie były mu znane. Zdążył go mianować dowódcą Okręgu Generalnego Warszawskiego i awansować do stopnia generała podporucznika. Sprawa się jednak skomplikowała z powodu grypy hiszpanki, na którą w grudniu 1918 roku zapadł „Szeł” i która panoszyła się wówczas po Europie, zbierając śmiertelne żniwo. Sosnkowski wymknął się z okowów śmierci i wrócił do aktywnej pracy dopiero w lutym 1919 roku, przeżywszy rodzinną tragedię, jaką było odejście jedynej córki, Zosi, właśnie z powodu hiszpanki⁴⁰.

Na czym polegała jednak wyjątkowość 11 listopada 1918 roku dla Polski? Pytanie to nurtuje wielu z nas jeszcze i dziś, tym bardziej że Narodowe Święto Niepodległości wprowadzono dopiero w 1937 roku. Piłsudski nie miał powodów, aby nadmiernie eksponować przekazanie mu dowództwa nad wojskiem przez regentów. Nie mógł cenić tego źródła władzy pochodzącego przecież w prostej linii od niemieckich i austriackich zaborców, a zarazem okupantów Królestwa Polskiego. Istotne, ale nieprzesądające było to, co wydarzyło się tego dnia nad ranem w odległym Compiègne, gdzie podpisano zawieszenie broni na froncie zachodnim. Nie bez wpływu Romana Dmowskiego art. XII zawartego tam rozejmu głosił:

Wszystkie wojska niemieckie, znajdujące się obecnie na terytoriach, które wchodziły przed wojną w skład Austro-Węgier, Rumunii, Turcji, winny wrócić niezwłocznie w granice Niemiec, jak one istniały dnia 1 sierpnia 1914 r.

Wszystkie wojska niemieckie, znajdujące się obecnie na terytoriach, które wchodziły przed wojną w skład Rosji, będą musiały wrócić również w granice Niemiec, oznaczone jak wyżej, skoro tylko Sprzymierzeni uznają chwilę za odpowiednią ze względu na wewnętrzne położenie tych terytoriów⁴¹.

Wcale zasadnie rozejm rozciągał ewakuację w czasie, co w pierwszym rzędzie wiązało się z obawami przed rozszerzeniem wpływów bolszewickich na

³⁸ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, dz. cyt., s. 107-108.

³⁹ J. Piłsudski, dz. cyt., s. 15-27.

⁴⁰ J. Kirszak, *Rys biograficzny*, w: K. Sosnkowski, *Wybór pism*, wstęp J. Kirszak, K. Polechoński, wybór i oprac. J. Kirszak, Wrocław 2009, s. XXXII-XXXIII.

⁴¹ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1: 1917-1926, Poznań 1989, s. 66 (dok. 17); zob. K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Poznań 2016, s. 317-318.

opuszczane przez Niemców terytoria. Powtórzę zatem pytanie: cóż świadczyło o wyjątkowości 11 listopada dla Polaków? Może najważniejsze było przysłowiowe podnoszenie władzy leżącej na ulicy przez oddziały POW oraz inne formacje, a nawet ludność cywilną rozbijającą w Warszawie i poza stolicą niemieckich żołnierzy. Nie obyło się bez rozlewu krwi, bo nie zawsze okupanci chcieli dobrowolnie oddać broń. Do wymiany ognia doszło na Dworcu Wiedeńskim i w ratuszu. Nie obeszło się bez ofiar w Łodzi, Kutnie i wielu innych miejscach. Może najlepiej wyłożone powyżej argumenty oddawało uzasadnienie do projektu ustawy „o święcie narodowym wyzwolenia Polski” zgłoszonego w październiku 1919 roku przez wiceministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego, które pozwolę sobie zacytować:

Ze względu na to, że na dzień 11 listopada przypada rocznica wyrzucenia najazdu ze Stolicy i z poważnej większości Rzeczypospolitej, jako też objęcie zwierzchniej władzy wojskowej przez Naczelnika Państwa, M[inisterstwo] S[praw] Wojsk[owych] występuje z nagłym wnioskiem na Radę Ministrów o ustanowienie święta narodowego na dzień 11/XI, jako święta wyzwolenia Polski. Dzień ten bowiem pozostanie w dziejach Narodu momentem ujawnienia wewnętrznej mocy i więzi Narodu, urzeczywistnienia wielokrotnych dążeń wyzwolenicznych Narodu Polskiego⁴².

Poza budową wojska najważniejszą sprawą, jaka stanęła przed Piłsudskim, było powołanie możliwie szybko rządu narodowego. Nazwa to nieprzypadkowa, bo wskazująca na koalicyjny charakter planowanego gabinetu, a nadto nawiązująca do tradycji insurekcji styczeńowej. Piłsudski użył jej zresztą w oświadczeniu wydanym 12 listopada, w którym przypomniał o skierowanej do niego prośbie członków Rady Regencyjnej w kwestii powołania do życia właśnie „Rządu Narodowego”⁴³. Miało to swoje znaczenie także ze względu na polityczne, przecież wybitnie prawicowe, oblicze regentów. Piłsudski rozpoczął szerokie, rzecz jasna w miarę ówczesnych możliwości, konsultacje z przedstawicielami różnych stronnictw i orientacji politycznych na temat powołania ogólnonarodowego gabinetu. 14 listopada nastąpiło rozwiązanie Rady Regencyjnej, która swoje polityczne kompetencje przekazała Piłsudskiemu. Tego samego dnia mianował on Daszyńskiego prezydentem gabinetu ministrów, bo takiego określenia – zaczerpniętego z francuszczyzny – używano wówczas dla premiera. Ten niepodległościowy socjalista o wielkich zasługach w walce o Polskę nie mógł przecież cieszyć się popularnością wśród zwolenników sił centrowych, nie mówiąc już o prawicowych.

⁴² WBH/CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, sygn. I.300.1.222, Projekt ustawy o święcie wyzwolenia Polski, październik 1919, k. 154–155 (stąd cytaty); zob. P. Podhorodecki, A. Turza, *Pierwszy projekt ustanowienia dnia 11 listopada Narodowym Świętem Niepodległości*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2018, nr 1–2 (263–264), s. 391–402.

⁴³ J. Piłsudski, dz. cyt., s. 14–15.

Pamiętano mu kierowanie Tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie, który w wielu kręgach traktowany był niemal jak bolszewicki. Działacz narodowej demokracji Juliusz Zdanowski nie omieszkał w swoim dzienniku nazwać mianowania Daszyńskiego „aktem gwałtu”, a Piłsudskiemu nie szczędził określenia „zakonspirowany socjalista”, akcentując odstępianie przezeń od budowy „gabinetu koncentracyjnego” i zrażenie do siebie przez takie działania nie tylko sił umiarkowanych w byłym Królestwie, ale i opinii publicznej w Galicji oraz zaborze pruskim⁴⁴. Nie był to głos odosobniony, postrzeganie zaś przez prawicę, zwłaszcza zaś endecję i jej stronników, ale – o ironio – także przez niewielką część lewicy, Piłsudskiego jako człowieka permanentnie wiernego hasłom socjalistycznym będzie mu towarzyszyć jeszcze przez wiele lat – w niektórych kręgach co najmniej do 1930 roku, innymi słowy: do twardego rozprawienia się z centrolewicową opozycją wobec obozu pomajowego.

Piłsudski, oddając najpierw w ręce Daszyńskiego, a potem Jędrzeja Moraczewskiego kierowanie gabinetem odrodzonej Rzeczypospolitej, miał jednak swoje racje, które trzeba w tym miejscu przywołać. Niektóre z nich Komendant wyłuszczył publicznie już w połowie listopada 1918 roku, inne podał nieco później w formie instrukcji dla swoich współpracowników. O tym, że rząd miał mieć oblicze ludowe, ale i składać się z „sił fachowych”, napisał w publicznym oświadczeniu na temat przyczyn mianowania Daszyńskiego premierem. Przywołał w tym wypadku konsultacje prowadzone z przedstawicielami różnych gremiów politycznych, z których „większość doradzała utworzenie rządu nie tylko na podstawach demokratycznych, ale i z wybitnym udziałem przedstawicieli ludu wiejskiego i miejskiego”⁴⁵. Zaraz potem zwracał uwagę na potężne siły tak na wschodzie, jak i na zachodzie Europy, z którymi musiał się przecież liczyć. Uważny czytelnik nie mógł mieć wątpliwości, że mowa w tym przypadku o rewolucjach w Rosji i Niemczech, które nie pozostawały bez wpływu na nastroje panujące wśród polskich chłopów i robotników. W ocenie Piłsudskiego najlepszą tamą dla niechcianych eksperymentów rewolucyjnych na wzór czy to bolszewicki, czy to niemiecki stanowiąc mógł tylko i wyłącznie rząd o lewicowym obliczu. Każdy inny gabinet mógł wywołać reakcję odwrotną – jeszcze dalej posuniętą radykalizację zmęczonego wojną społeczeństwa. Piłsudski doskonale to rozumiał. Jednakże ludzie tacy jak Zdanowski nie byli w stanie pojąć takiego punktu widzenia, wierząc, że można było już w listopadzie 1918 roku budować w Warszawie rząd centrowy, czy nawet prawicowy. Takiego ryzyka Piłsudski ponosić nie chciał, bo eksperymentowanie na żywym już, choć nadzwyczaj słabiotkim, ciele Rzeczypospolitej mogło się źle skończyć. To jednak nie wszystko. Okazuje

⁴⁴ *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, t. 2: 15 X 1918 – 23 VI 1919, przedmowa i oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak i A. Wątor, Szczecin 2013, s. 51.

⁴⁵ J. Piłsudski, dz. cyt., s. 18-19 (stąd oba cytaty).

się, że Piłsudski ledwie kilkanaście dni później dyktował swoim adiutantom instrukcje działania odnoszące się do spraw zarówno generalnych, jak i bardziej szczegółowych. Może w najlepszy sposób oddają one jego ówczesny punkt widzenia. Warto zatem odwołać się do wybranych ledwie fragmentów tych zapisanych w rękopisie dokumentów ocalonych w spuściźnie Michała Mościckiego, jednego z oficerów bliskich Piłsudskiemu, w przyszłości zaś dyplomacie. Z treści wynika, że instrukcje dyktowane były z myślą o wyjeździe polskiej delegacji z Warszawy do Paryża, gdzie obradować miała konferencja pokojowa. Pod datą 27 listopada 1918 roku zapisano:

1. Należy wyjaśnić przyczyny postępowania innego aniżeli się to Entencie możliwe wydaje. Polska jest zagrożona ze wszystkich stron wewnątrz i zewnątrz przez zarazę bolszewizmu, oprócz tego przez Niemców, czy to maszerujących na Kresach, czy to popierających bolszewizm. Położenie jest utrudnione brakami techniki, brakiem technicznych środków koniecznych dla odparcia niebezpieczeństw. Postępować wobec tego muszę metodą Pasteura: wstrzyknąć chorobę mniejszą choćby miała ona wywołać pozorne i czasowe zaburzenia organizmu dla uniknięcia choroby gorszej. [...] 6. Ustanowiłem rząd lewicowy po pierwsze, aby ustawa wyborcza została zrobiona przez lewicę, nie dlatego, że będzie ona demokratyczniejszą, lecz aby wśród szerokich warstw ludowych nie powstało ani na chwilę podejrzenie, jakoby się chciało w tej sprawie oszukiwać lud, [po] drugie, aby dokonać wstrzyknięcia Pasteurowskiego, tworząc rząd z tej części lewicy, która daje gwarancję ładu i porządku w kraju. Sama lewica musi dać bicz na siebie ukręcić w postaci przepisów i form, które wyda i które później będą służyły do skrępowania jej samej. Ten rząd lewicowy będzie krótkotrwały i zostanie zrekonstruowany obejmując wszystkie dzielnice, albo też całkowicie usunięty. Na jego miejsce przyjdzie wówczas rząd urzędniczy, rząd fachowców zatem, który uczciwie i bezstronnie przeprowadza wybory. W razie powstania takie[go] urzędniczego rządu powstaje przy naczelniku Państwa specjalne ciało doradcze dla kierowania polityką zagraniczną⁴⁶.

Była w tej strategii niemała doza makiawelizmu. Mam tutaj na myśli w pierwszym rządzie owo ukręcanie przez lewicę bicz na samą siebie. Zawsze można zadać pytanie, czy Piłsudski był w cytowanej wyżej instrukcji szczery. Odpowiedź przyniósł dalszy rozwój wypadków, rozgrywających się wedle zarysowanego tutaj scenariusza. Można z przytoczonych słów wyciągnąć wnioski na

⁴⁶ Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce (Nowy Jork; dalej: AIJP/NY), Archiwum Michała Mościckiego, sygn. 75/4, Instrukcja Kmdta, Warszawa, 27 listopada 1918, k. 27–28 (stąd cytaty); inna wersja zob. *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1918 listopad – grudzień*, red. S. Dębski, współpr., P. Długołęcki, Warszawa 2008, s. 110 (dok. 62). Cytat ten w nieco innym brzmieniu i skróconej wersji zob. W. Suleja, „Mundur na nim szary...”. *Rzecz o Józefie Piłsudskim (1867–1935)*, Warszawa 2018, s. 174–175; także: G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego 1918–1922*, cz. 1: *Sprawy wewnętrzne*, Warszawa [2017], s. 269–272.

temat ich autora. Otóż Piłsudski już dawno nie czuł się socjalistą i nie chciał być skrępowany przez jedną opcję polityczną. Być może z pewną dozą megalomanii postrzegał sam siebie jako męża stanu kierującego się dobrem całości, a nie takiej czy innej części polskiego społeczeństwa. Musiał jednak balansować między przeciwnymi sobie i skłóconymi siłami politycznej sceny. Jego lewicowa przeszłość zadania tego nie ułatwiała. W listopadzie 1918 roku bohater tego tekstu wiedział, że przechył powinien nastąpić w lewą stronę. Taka była potrzeba chwili. Dlatego właśnie wskazał kolejno znanych działaczy socjalistycznych: Daszyńskiego i Moraczewskiego, jako kandydatów na premierów.

Eksperyment z misją Daszyńskiego jako kandydata do fotela premiera jednak się nie powiódł pomimo szerokich konsultacji prowadzonych przez samego zainteresowanego z przedstawicielami prawicy, centrum i lewicy ze wszystkich trzech zaborów, nie wyłączając Wielkopolski i Śląska (m.in. Zygmunt Chłapowski, Wojciech Korfanty, Władysław i Zygmunt Seydowie, Wojciech Trąmpczyński). Dla prawicy Daszyński – jako jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich działaczy socjalistycznych – był nie do przyjęcia. Nadto przypominano mu, całkiem niesłusznie, rzekome autorstwo umiędzynarodowienia Wisły jako dostępu do Gdańska, a zatem wyrzeczenie się akcesu terytorialnego do Bałtyku. Tymczasem na politycznym firmamencie pojawiła się postać inż. Jędrzeja Moraczewskiego jako możliwego do przyjęcia kandydata na premiera⁴⁷. Ten ostatni był bardziej akceptowalny z kilku powodów. Nazwisko jego nie było tak nośne jak Daszyńskiego, a co za tym idzie: nie wywoływało tak nerwowych reakcji po prawej stronie sceny politycznej. Mimo że Moraczewski również był zaangażowany w działalność Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie, to traktowano go jako jednego z wielu, a nie jako szefa tego gabinetu. Ponadto był on znany na prawicy jako człowiek, któremu Piłsudski już wcześniej powierzał pertraktowanie w jego imieniu z tymi właśnie siłami politycznymi. Była jeszcze jedna przyczyna, mało wszak znana opinii publicznej. Otóż Moraczewski, wychowany co prawda w Galicji, urodził się w wielkopolskim Trzemesznie, a zatem na terenie zaboru pruskiego, co mogło zostać przez znających ten fakt odebrane jako ukłon w stronę dominujących w zaborze pruskim endeków i konserwatystów, a nawet sygnał, że Piłsudski o tej części ziem polskich nie zapomniał. Nie było to bez znaczenia w obliczu znanych nam już oskarżeń formułowanych pod adresem Daszyńskiego⁴⁸.

Rząd Moraczewskiego powołany został 17 listopada 1918 roku. Mimo wciąż prowadzonych rozmów z przedstawicielami różnych sił politycznych miał on

⁴⁷ W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988, s. 392–393.

⁴⁸ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, wyd. trzecie, t. 2: 1914–1939, Opole 1990, s. 147–148; zob. J. Gołota, *Jędrzej Moraczewski. Pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęka 2002, s. 18 i n.

oblicze nie koalicyjne, ale raczej jednoznacznie lewicowe. Odmowa wejścia reprezentantów ugrupowań centrowych i prawicowych faktycznie była równoważna z ich pozostaniem w opozycji nie tylko wobec gabinetu Moraczewskiego, ale może nawet przede wszystkim wobec samego Piłsudskiego, postrzeganego zapewne przez te kręgi jako element bardziej stabilny, choć przecież wciąż niebezpieczny i nieobliczalny na politycznej scenie, niż nowy rząd. Głównymi bowiem filarami nowego gabinetu pozostawały Polska Partia Socjalistyczna i Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) „Wyzwolenie”, a spośród ministrów wielu należało wcześniej do Konwentu Organizacji „A”. W swoim składzie pierwszy gabinet Drugiej Rzeczypospolitej niewiele różnił się od rządu lubelskiego. Wśród ministrów przeważali socjaliści, ludowcy, niepodległościowi inteligenci i bezpartyjni. Przedstawiciele zaboru pruskiego nie przyjęli ofiarowanych im tek. Pod koniec grudnia 1918 roku z rządu wycofali się bardziej umiarkowani ludowcy z PSL „Piaś”: Wincenty Witos, Franciszek Wojda i Andrzej Kędzior. Zastąpili ich przedstawiciele PSL „Wyzwolenia” i PSL–Lewicy. Piłsudski objął w gabinecie Moraczewskiego tekę ministra spraw wojskowych. Sprawował ją tylko przez kilka dni, formalnie do 23 listopada 1918 roku, a zatem do czasu objęcia funkcji tymczasowego naczelnika państwa⁴⁹.

Zdążył w tym czasie powołać do życia Dowództwa Okręgów Generalnych w Warszawie, Lublinie, Kielcach, Łodzi i Krakowie oraz wydać oświadczenie w sprawie wstępowania uczniów szkół średnich w szeregi armii, sugerując niedwuznacznie dalszą edukację tym, którzy wojskowo jeszcze nie służyli, i dając wolny wybór tym, którzy należeli już wcześniej do formacji militarnych lub POW⁵⁰. Potem przekazał resort płk. Wroczyńskiemu, ale nie jako ministrowi, lecz jako kierownikowi, co mogło sugerować tymczasowość zastosowanego rozwiązania. Piłsudski nie zrezygnował bynajmniej z ciągłego dozoru spraw wojskowych, zwłaszcza zaś budowy armii. Wroczyński był mu wszakże potrzebny jako człowiek dobrze w sprawach wojska osadzony jeszcze w czasach Rady Regencyjnej, kojarzony z prawą stroną sceny politycznej, a nadto niewodzący się z formacjami legionowych, a zatem mogący posłużyć jako najlepszy dowód niefaworyzowania swoich byłych podkomendnych. Jeszcze w listopadzie 1918 roku doszło do konfliktu pomiędzy Piłsudskim i gen. Rozwadowskim na tle sposobu rekrutowania do armii. Nasz bohater, nawiązując jako żywo do tradycji legionowej, opowiadał się za formacjami ochotniczymi, przesyconymi patriotyzmem oraz ofiarnością w najcięższej nawet służbie bez zorganizowanego jeszcze zaplecza aprowizacyjnego i logistycznego. Rozwadowski tymczasem obstawał przy poborze przymusowym kolejnych roczników, widząc w tym najlepszy sposób na

⁴⁹ A.A. Urbanowicz, *Gabinet Jędrzeja Moraczewskiego 17 listopada 1918 – 16 stycznia 1919, w: Od Moraczewskiego do Składkowskiego. Gabinety Polski Odrodzonej 1918-1939*, praca pod red. J. Farysia, A. Wątor i H. Walczaka, Szczecin 2011, s. 13-27.

⁵⁰ J. Piłsudski, dz. cyt., s. 26.

zapobieżenie budowie armii wedle klucza partyjnego czy może także kombatanckiego. Trudno się nie domyślić, że obawiał się zdominowania szeregów Wojska Polskiego przez wiernych Piłsudskiemu pierwszobrygadowych „sitwesów”, by odwołać się do określenia używanego już podczas Wielkiej Wojny przez żołnierzy I Brygady. Spór to był zasadniczy. Szło bowiem o kształt budowanych sił zbrojnych. Zapowiadał on dalsze problemy w tym względzie. Rozwadowski został zwolniony ze stanowiska szefa Sztabu Wojsk Polskich i wysłany do Lwowa. Piłsudski nie bardzo wierzył w to, że będzie on w stanie stworzyć korzystne dla Polski fakty dokonane, które ułatwią rozmowy z Ententą na temat przyszłości Galicji Wschodniej⁵¹. Między Naczelnym Wodzem i gen. Rozwadowskim narastać zaczęły animozje, zrazu trudno zauważalne nawet dla obserwatorów życia publicznego w Polsce. Nowym szefem Sztabu został gen. Stanisław Szeptycki⁵². Nie miał on zresztą łatwego zadania, bynajmniej nie tylko z powodu piętrzących się problemów organizacyjnych, ale także z racji osobistych. Ten wnuk matczyzny Aleksandra Fredry pochodził z rodziny arystokratycznej, której część zadeklarowała się jako Polacy, część zaś jako Ukraińcy. Rodzonym bratem Stanisława był metropolita Kościoła greckokatolickiego Andriej Szeptycki, ukraiński mąż stanu. Dało to asumpt do formułowania wobec szefa Sztabu rozmaitych oskarżeń i podważania jego lojalności. W związku z tym w połowie grudnia 1918 roku wniósł on na ręce Piłsudskiego podanie o dymisję z zajmowanego stanowiska. Nie została ona wszakże przyjęta, a w odpowiedzi Wódz Naczelny napisał: „nie widzę bowiem żadnej przyczyny, z działalności Pana płynącej, dla której nie miałbym Go darzyć zaufaniem”⁵³.

Trzeba wszakże podkreślić, że rosnące potrzeby w zakresie budowy armii dość szybko zweryfikowały istotę sporu pomiędzy Piłsudskim i Rozwadowskim, przyznając rację temu ostatniemu. Rekrutacja tylko ochotników okazała się niewystarczająca i trzeba było uruchomić pobór przymusowy. Już 24 grudnia Piłsudski i Wroczyński wydali dekret o przymusowym poborze do wojska w Generalnym Okręgu Krakowskim czterech roczników urodzonych w latach 1896–1899. W dalszych tygodniach i miesiącach zakres przymusowego poboru rozszerzono tak terytorialnie, jak i rocznikowo. Do 1 marca 1919 roku ochotniczo do armii wstąpiło 33 636 ludzi. Nie było to wiele⁵⁴.

⁵¹ *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1919 styczeń – maj*, red. S. Dębski, Warszawa 2016, s. 91 (dok. 48).

⁵² M. Wołos, *Ministrowie spraw wojskowych: Jan Wroczyński 16 I – 27 II 1919 oraz Józef Leśniewski 27 II 1919 – 9 VIII 1920*, w: *Ministrowie spraw wojskowych 1918–1944. Z badań nad polityką wojskową Polski*, pod red. M. Jabłonowskiego, Pułtusk 2005, s. 17-32.

⁵³ J. Piłsudski, dz. cyt., s. 40; zob. *Listy Józefa Piłsudskiego*, oprac. K. Świtalski, „Niepodległość” 1962, t. 7 (po wznowieniu), s. 16-21.

⁵⁴ J. Piłsudski, dz. cyt., s. 29-30.

Właśnie w okresie sprawowania przez Piłsudskiego funkcji ministra spraw wojskowych w rządzie Moraczewskiego przyłgnęło do niego określenie „naczelnny wódz”, które wyjątkowo trwale związało się z jego nazwiskiem⁵⁵. Dalsze zmiany w Ministerstwie Spraw Wojskowych dokonały się w końcu lutego 1919 roku. Wówczas to szefem resortu został wywodzący się z armii rosyjskiej gen. Józef Leśniewski, dotychczasowy dowódca grupy operacyjnej we Lwowie, gdzie uczestniczył w obronie miasta przed Ukraińcami. U jego boku stanęli gen. Stefan Majewski z armii austriackiej jako I wiceminister i ozdrowiały już po „hiszpance” gen. Sosnkowski z Legionów jako II wiceminister. W ten oto sposób Piłsudski symbolicznie jedną armię, stawiając na jej czele generałów z różnych formacji. Na Sosnkowskiego zawsze mógł liczyć jako swego najbliższego współpracownika od wielu już lat i nawet kompaniona. Osobowość, pracowitość i wielkie zaangażowanie „Szefa” w resorcie wojny spowodowały, że jego akcje poszybowały w górę, bynajmniej bez konieczności forowania go przez Naczelnika Państwa. Nie będzie najmniejszą przesadą nazwanie Sosnkowskiego najwybitniejszym organizatorem armii polskiej, którą budować trzeba było niemal z niczego. Wojsko, jakże potrzebne na wszystkich frontach walk o granice i utrzymanie niepodległości, rozrastało się w szybkim tempie. To nie przypadek, że armia czerpała wiele z legionowej tradycji skoro budował ją drugi – po Piłsudskim – człowiek w I Brygadzie. Ta cicha praca na zapleczu frontów przyniosła wymierne efekty zwłaszcza w czasie największego zagrożenia, jakim był najazd sowiecki na Polskę latem 1920 roku.

Jednym z najważniejszych zadań rządu było przygotowanie wyborów do konstytuanty. W prace idące w tym kierunku Piłsudski nie ingerował, bo i ingerować nie chciał. Miały być one pięcioprzymiotnikowe, a nadto nie pozbawiały praw wyborczych kobiet, co nie było przecież regułą w owych czasach, nawiązując choćby do przykładu Francji jako wzoru demokracji parlamentarnej. Wiązał za to wielkie nadzieje z możliwie szybkim wyborem i zebraniem parlamentu jako źródła prawa, elementu stabilizującego scenę polityczną, wreszcie cementującego dzielnice zaborcze. W znanej nam już instrukcji dyktowanej pod koniec listopada któremuś z adiutantów powiedział:

Państwo Polskie buduje się zupełnie na nowo, nie ma w niem żadnych tradycji, żadnego zwyczajowego ani pisanego poparcia; wszystkie stany w jakichkolwiek znajduje się społeczeństwo, przez jakiekolwiek przechodzi są to właściwie stany ex lex. W tych warunkach a) Konstytuanta da krajowi pierwsze poczucie własnego prawa, b) Konstytuanta jedyna jest środkiem przeciwko bolszewizmowi będącemu niczym innym jak dyktaturą mniejszości, niemożliwą zatem gdzie prawnie jest ukonstytuowana większość. Istnieją obawy, że Konstytuanta zradykalizuje kraj; ja żadnych takich obaw nie mam, nie wyjdzie w Konstytuancie nigdy większość socjalistyczna, przeciwnie większość chłopów i księży, Konstytuanta

⁵⁵ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, dz. cyt., s. 119.

*będzie jedyną formą złączenia dzielnic w jedno, a to tem więcej, iż mój wpływ działa tu na pewną metę*⁵⁶.

Powstanie rządu poniekąd wymuszało jeszcze jedną kwestię, a mianowicie uregulowanie statusu samego Piłsudskiego w strukturach władzy państwowej do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego. Trudno było się spodziewać, że zajmie on tylko poślednią przeciw funkcję ministra spraw wojskowych, skoro sam był siłą sprawczą powstania gabinetu, wchodząc faktycznie w rolę dyktatora⁵⁷. 22 listopada 1918 roku ukazał się dekret podpisany przez Piłsudskiego i Moraczewskiego „o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej”. Jako inicjatora wskazywano „prezydenta ministrów”, czyli premiera, ale za dokumentem stał sam Piłsudski. Zresztą dekret spisany był w pierwszej osobie, nie pozostawiając wątpliwości co do jego autorstwa. Na mocy dokumentu Piłsudski objął najwyższą władzę jako tymczasowy naczelnik państwa, przy czym kresem owej tymczasowości miało być zwołanie Sejmu Ustawodawczego. On też mianował premiera i ministrów, którzy przed nim mieli być odpowiedzialni. Naczelnik Państwa miał prawo zatwierdzać projekty ustawodawcze uchwalane przez Radę Ministrów. Po zwołaniu konstytuanty miały one być jej przedłożone do zatwierdzenia. Piłsudski otrzymywał prawo mianowania wyższych urzędników państwowych na propozycję premiera i odpowiedniego ministra. Potwierdzono zaledwie działania sądów, co można zinterpretować jako przedłużenie podstaw ich funkcjonowania na bazie dotychczas obowiązujących przepisów z czasów zaborów i okupacji. Prowizoryczny budżet państwa miał uchwalić rząd i przedłożyć Naczelnikowi⁵⁸. Dokument ów można by nazwać czymś w rodzaju prekonstytucji, ponieważ regulował zasady funkcjonowania republiki na najbliższe niemal trzy miesiące. Można na niego spojrzeć jeszcze inaczej, a mianowicie jak na rodzaj kagańca, który Piłsudski sam sobie narzucił, mając przynajmniej teoretycznie możliwość uciekania od jakiegokolwiek uregulowania swojego własnego statusu w strukturach władzy. Trudno przecież, aby nie chciał przestrzegać zasad prawnych, które wprowadzono przy jego czynnym udziale.

Pozostaje jeszcze odpowiedź na pytanie: dlaczego „naczelnik państwa”? Rzecz jasna, było to nawiązanie do tradycji Kościuszkowskiej, ale – wedle Włodzimierza Sulei – pomysłodawcą miał być „współtowarzysz z Tymczasowej Rady Stanu” Stanisław Bukowiecki⁵⁹. Niewykluczone, że tak właśnie było, aczkolwiek nie kto inny jak Bolesław Długoszowski „Wieniawa”, cudem uratowany od bolszewickiego

⁵⁶ AIJP/NY, Archiwum Michała Mościckiego, sygn. 75/4, Instrukcja Kmdta, Warszawa, 27 listopada 1918, k. 27; inna wersja: *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1918 listopad – grudzień*, s. 110 (dok. 62).

⁵⁷ W. Suleja, dz. cyt., s. 169–170.

⁵⁸ „Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1918, nr 17, poz. 41.

⁵⁹ W. Suleja, dz. cyt., s. 170.

szafotu w Moskwie, który stawił się 17 listopada 1918 roku cały i zdrow przed obliczem swojego Komendanta, w ogłoszonym na początku lat trzydziestych wspomnieniu pochwalił się, iż jeszcze podczas postojów legionistów w Rajbrocie w noc sylwestrową 1914 roku życzył Piłsudskiemu, aby wzorem Kościuszki został „Naczelnikiem”. Właśnie dlatego niektórzy koledzy mieli go nazywać w 1919 roku „Wernyhorą z Rajbrotu”⁶⁰.

Ustabilizowała się wreszcie sytuacja materialna Piłsudskiego. Ustalono mu pensję roczną w wysokości 36 tys. marek, dodając do tego wydatki reprezentacyjne (24 tys.) i fundusz dyspozycyjny (100 tys.)⁶¹. Nie było to mało. Dla porównania podam, że półroczna prenumerata ukazującego się w stolicy „Kuriera Porannego” wynosiła w listopadzie 1918 roku 24 marki.

Jako tymczasowy naczelnik państwa Piłsudski przeniósł się 29 listopada 1918 roku do Belwederu, który jeszcze nie tak dawno odwiedzał jako siedzibę niemieckiego generał-gubernatora Hansa Hartwiga von Beselera. Stało się to zaledwie trzy tygodnie od opuszczenia twierdzy magdeburgskiej. Historia zatoczyła koło, Pałac Belwederski zaś stał się dla Piłsudskiego na ponad cztery lata domem, którego na dobrą sprawę nie miał od dziecięcych i młodzieńczych czasów spędzonych w Żułowie i Wilnie. Do dziś – mimo wojennej zawieruchy, zmian ustrojowych i wydłużającej się perspektywy czasowej – Belweder jest przez Polaków nade wszystko kojarzony z nazwiskiem bohatera tego tekstu.

Słowa kluczowe: *Józef Piłsudski, odbudowa państwa polskiego w 1918 roku*

Summary

“The Return of the Beggar King”.

Józef Piłsudski's Journey from Magdeburg to the Belvedere

The article presents a brief section of Józef Piłsudski's biography: his life from the time he was released from prison in the Magdeburg fortress (November 8, 1918) to his move to the Belvedere Palace in Warsaw (November 29, 1918). During those three weeks, Piłsudski turned from a prisoner into the head of state that was reborn after the partitions of Poland. It was undoubtedly a breakthrough period in his life, but also a breakthrough period in the history of Poland. In November 1918, Piłsudski was the most important builder of that new state: politically, militarily, and economically. The most difficult tasks then included the formation of a central government to which various centers of power existing in Poland would be subordinated, the creation of

⁶⁰ B. Wieniawa Długoszowski, *Wymarsz i inne wspomnienia*, zebrał, oprac. i wstępem poprzedził R. Loth, Warszawa 1992, s. 79.

⁶¹ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, dz. cyt., s. 122.

the military foundations, and finally the taking of steps toward holding free and universal elections to the constituent assembly. All of this was happening at a time when revolutionary slogans were reaching Polish territory from both Russia and Germany, which was dangerous for a very young and weak state such as contemporary Poland.

Keywords: Józef Piłsudski, Reconstruction of the Polish State in 1918

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce (Nowy Jork)

– Archiwum Michała Mościckiego

Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego/ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

– Gabinet Ministra Spraw Wojskowych

– Instytut Józefa Piłsudskiego

Źródła drukowane

„Dziennik Praw Państwa Polskiego” (Warszawa) 1918

Lipiński W., *Powrót Józefa Piłsudskiego z Magdeburga i przewrót listopadowy w r. 1918 według relacji Adama Koca, ks. Zdzisława Lubomirskiego i kardynała Aleksandra Kakowskiego*, „Niepodległość” 1937, t. 15, s. 233–242.

Lipiński W., *Uwolnienie Józefa Piłsudskiego z Magdeburga w świetle relacji rtm. Gölpena*, „Niepodległość” 1936, t. 14, s. 439–447.

Lipiński W., *Uwolnienie Józefa Piłsudskiego z Magdeburga według relacji hr. Harry Kesslera*, „Niepodległość” 1938, t. 18, s. 462–470.

Listy Józefa Piłsudskiego, oprac. K. Świtalski, „Niepodległość” 1962, t. 7 (po wznowieniu), s. 5–126.

Piłsudski J., *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. 5, red. K. Świtalski, Warszawa 1937.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1918 listopad – grudzień, red. S. Dębski, współpr., P. Długolecki, Warszawa 2008.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1919 styczeń – maj, red. S. Dębski, Warszawa 2016.

Sierpowski S., *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1: 1917–1926, Poznań 1989.

Dzienniki, pamiętniki i wspomnienia

Dąbrowska M., *Dzienniki 1914–1945*, t. 1, Warszawa 1998.

Dziennik Juliusza Zdanowskiego, t. 2: 15 X 1918 – 23 VI 1919, przedmowa i oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak i A. Wątor, Szczecin 2013.

Jędrzejewicz W., *Wspomnienia*, oprac. i posłowiem opatrzył J. Cisek, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993.

Kakowski A., *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, oprac. T. Krawczak, R. Świętek, Kraków 2000.

Kessler H., *Moja polska misja. Z dziennika 1918*, wybór i oprac. K. Ruchniewicz, M. Zybura, Poznań 2018.

- Koc A., *Wspomnienia*, oprac. J. Mierzwa, Wrocław 2005.
- Łoś S., „Świat się w mych oczach dwukrotnie zawałił”. *Wspomnienia dyplomaty*, redakcji naukowej dokonali i wstępem opatrzyli M. Marszał i S. Wójtowicz, przedmową opatrzył M. Łoś, Kraków–Warszawa 2017.
- Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, do druku przygot. J. Pajewski, objaśnienia oprac. A. Kosicka-Pajewska, Poznań 2002.
- Piłsudska A., *Wspomnienia*, Warszawa 1989.
- Świrski C., *Wyjaśnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1965, nr 7, s. 221–233.
- Wasilewski L., *Wspomnienia 1870–1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916–1926. Diariusz podróży po kresach 1927*, wstęp i oprac. J. Dufurat, P. Cichoracki, Łomianki 2014.
- Wieniawa Długoszowski B., *Wymarsz i inne wspomnienia*, zebrał, oprac. i wstępem poprzedził R. Loth, Warszawa 1992.
- Wierzyński K., *Pamiętnik poety*, oprac. wstępem i przypisami opatrzył P. Kądziała, Warszawa 2018.

Opracowania

- Gaul J., *Czarno-żółty miraż. Sprawa Józefa Piłsudskiego w monarchii habsburskiej 1896–1918*, Warszawa 2018.
- Gaul J., *Polityczne aspekty uwolnienia Józefa Piłsudskiego z Magdeburga w listopadzie 1918 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 3 (38), s. 3–16.
- Gołota J., *Jędrzej Moraczewski. Pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęka 2002.
- Jabłonowski M., Stawecki P., *Następca Komendanta Edward Śmigły-Rydz. Materiały do biografii*, Warszawa–Pułtusk 2014.
- Jędrzejewicz W., Cisek J., *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 2: 1916–1920, Kraków–Łomianki 2006.
- Kawalec K., *Roman Dmowski*, Poznań 2016.
- Kirszak J., *Rys biograficzny*, w: K. Sosnkowski, *Wybór pism*, wstęp J. Kirszak, K. Polechoński, wybór i oprac. J. Kirszak, Wrocław 2009, s. VII–LXXIII.
- Klimecki M., Karpus Z., *Walki o Lwów w listopadzie 1918 r. i wojna polsko-ukraińska. Bezpieczeństwo ludności polskiej, żydowskiej i ukraińskiej w stolicy Galicji*, Toruń 2020.
- Kochanowski J., *Zapomniany prezydent... Życie i działalność Ignacego Boernera 1875–1933*, Warszawa 1993.
- Konopczyński W., *Piłsudski a Polska* (maszynopis w posiadaniu prof. Macieja Janowskiego).
- Łossowski P., *Jak Feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji w listopadzie 1918*, Łowicz 1998.
- Mirowicz R., *Edward Rydz-Śmigły*, Warszawa 1988.
- Najdus W., *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988.
- Nałęcz D., Nałęcz T., *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1987.
- Nowik G., *Odrodzenie Rzeczypospolitej w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego 1918–1922*, cz. 1: *Sprawy wewnętrzne*, Warszawa [2017].
- Nowik G., *Odrodzenie Rzeczypospolitej w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego 1918–1922*, cz. 2: *Sprawy zagraniczne*, Warszawa 2020.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski*, wyd. trzecie, t. 2: 1914–1939, Opole 1990.
- Podhorodecki P., Turza A., *Pierwszy projekt ustanowienia dnia 11 listopada Narodowym Świętem Niepodległości*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2018, nr 1–2 (263–264), s. 391–402.
- Przeniosło M., *Polska Komisja Likwidacyjna 1918–1919*, Kielce 2010.

- Suleja W., *„Mundur na nim szary...”. Rzecz o Józefie Piłsudskim (1867–1935)*, Warszawa 2018.
- Urbanowicz A.A., *Gabinet Jędrzeja Moraczewskiego 17 listopada 1918 – 16 stycznia 1919*, w: *Od Moraczewskiego do Składkowskiego. Gabinety Polski Odrodzonej 1918–1939*, praca pod red. J. Farysia, A. Wątor i H. Walczaka, Szczecin 2011, s. 13–27.
- Wielopolska M.J., *Więzienne drogi Komendanta Gdańsk-Szpandawa-Wesel-Magdeburg*, Kraków 1939.
- Winnicki Z.J., *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917–1918)*, Wrocław 2017.
- Wołos M., *Ministrowie spraw wojskowych: Jan Wroczyński 16 I – 27 II 1919 oraz Józef Leśniewski 27 II 1919 – 9 VIII 1920*, w: *Ministrowie spraw wojskowych 1918–1944. Z badań nad polityką wojskową Polski*, pod red. M. Jabłonowskiego, Pułtusk 2005, s. 17–32.